



## Krąg Biblijny nr 3

w "Szkole Słowa Bożego" - gazetka dla każdego!  
SP i LO im. Jana Pawła II Sióstr Prezentek w Rzeszowie

### XXIV Niedziela zwykła 15 IX 2019

(Łk 15, 1-32: Biblia Tysiąclecia)

(1) **Zbliżali się do Niego wszyscy celnicy i grzesznicy, aby Go słuchać.** (2) Na to szemrali faryzeusze i uczeni w Piśmie. Ten przyjmuje grzeszników i jada z nimi.

(3) Opowiedział im wtedy następującą przypowieść: (4) Któż z was, gdy ma sto owiec, a zgubi jedną z nich, nie zostawia dziewięćdziesięciu dziewięciu na pustyni i nie idzie za zgubioną, aż ją znajdzie? (5) A gdy ją znajdzie, bierze z radością na ramiona (6) i wraca do domu; sprasza przyjaciół i sąsiadów i mówi im: Cieszcie się ze mną, bo znalazłem owcę, która mi zginęła. (7) Powiadam wam: **Tak samo w niebie większa będzie radość z jednego grzesznika, który się nawraca, niż z dziewięćdziesięciu dziewięciu sprawiedliwych, którzy nie potrzebują nawrócenia.**

(8) Albo jeśli jakaś kobieta, mając dziesięć drachm, zgubi jedną drachmę, czyż nie zapala światła, nie wymiata z domu i nie szuka starannie, aż ją znajdzie. (9) A znalazłszy ją, sprasza przyjaciółki i sąsiadki i mówi: Cieszcie się ze mną, bo znalazłam drachmę, którą zgubiłam. (10) Tak samo, powiadam wam, **radość powstaje u aniołów Bożych z jednego grzesznika, który się nawraca.**

(11) Powiedział też: **Pewien człowiek miał dwóch synów.** (12) Młodszy z nich rzekł do ojca: Ojcze, daj mi część majątku, która na mnie przypada. Podzielił więc majątek między nich. (13) Niedługo potem młodszy syn, zabrawszy wszystko, odjechał w dalekie strony i tam roztrwonił swój majątek, żyjąc rozrzutnie. (14) A gdy wszystko wydał, nastał ciężki głód w owej krainie i on sam zaczął cierpieć niedostatek. (15) Poszedł i przystał do jednego z obywateli owej krainy, a ten posłał go na swoje pola żeby pasł świnie. (16) Pragnął on napełnić swój żołądek strąkami, którymi żywiły się świnie, lecz nikt mu ich nie dawał. (17) Wtedy zastanowił się i rzekł: Iluż to najemników mojego ojca ma pod dostatkiem chleba, a ja tu z głodu ginę. (18) Zabiorę się i pójdę do mego ojca, i powiem mu: Ojcze, zgrzeszyłem przeciw Bogu i względem ciebie; (19) już nie jestem godzien nazywać się twoim synem: uczyni mię choćby jednym z najemników.

(20) Wybrał się więc i poszedł do swojego ojca. A gdy był jeszcze daleko, **ujrzał go jego ojciec i wzruszył się głęboko; wybiegł naprzeciw niego, rzucił mu się na szyję i ucałował go.**

(21) A syn rzekł do niego: Ojcze, zgrzeszyłem przeciw Bogu i względem ciebie, już nie jestem godzien nazywać się twoim synem.

(22) Lecz ojciec rzekł do swoich sług: Przynieście szybko najlepszą szatę i ubierzcie go; dajcie mu też pierścień na rękę i sandały na nogi. (23) Przyprawdźcie utuczone cielę i zabijcie: będziemy ucztować i bawić się, (24) ponieważ ten mój syn był umarły, a znów ożył; zaginął, a odnalazł się. I zaczęli się bawić.

(25) Tymczasem starszy jego syn przebywał na polu. Gdy wracał i był blisko domu, usłyszał muzykę i tańce. (26) Przywołał jednego ze sług i pytał go, co to ma znaczyć. (27) Ten mu rzekł: Twój brat powrócił, a ojciec twój kazał zabić utuczone cielę, ponieważ odzyskał go zdrowego. (28) Na to rozgniewał się i nie chciał wejść; wtedy ojciec jego wyszedł i tłumaczył mu.

(29) Lecz on odpowiedział ojcu: Oto tyle lat ci służę i nigdy nie przekroczyłem twojego rozkazu; ale mnie nie dałeś nigdy kozłęcia, żebym się zabawił z przyjaciółmi. (30) Skoro jednak wrócił ten syn twój, który roztrwoniał twój majątek z nierządnicami, kazałeś zabić dla niego utuczone cielę. (31) Lecz on mu odpowiedział: Moje dziecko, ty zawsze jesteś przy mnie i wszystko moje do ciebie należy. (32) **A trzeba się weselić i cieszyć z tego, że ten brat twój był umarły, a znów ożył, zaginął a odnalazł się.**

## Ojcowie Kościoła komentują czytania biblijne:

### ➤ **Klemens Aleksandryjski**

#### **Bóg odpuszcza grzechy**

A nie trać nadziei, choćbyś słyszał, że ktoś czy to przez nieświadomość, czy słabość, czy niezawinione okoliczności zatracił się całkowicie, bo zapomniał o pieczęci chrztu świętego i obmyty z win popadł powtórnie w grzechy i występki, bo i wtedy nie możesz uważać, że człowiek taki został ostatecznie przez Boga odrzucony.

Każdemu bowiem, kto prawdziwie z całego serca nawraca się do Boga, otwierają się drzwi i Ojciec wielce radośnie przyjmuje syna szczerze pokutującego. Prawdziwa zaś pokuta to nie popadać na nowo w te same błędy, ale wykorzenić całkowicie z duszy owe grzechy, przez które sam skazałeś się na śmierć. Skoro je usuniesz, Bóg na nowo w sercu twoim zamieszka.

Mówi bowiem Jezus, że w niebie wielka jest radość i niezmierne wesele Ojca i aniołów Jego, gdy jeden grzesznik nawróci się i pokutuje (Łk 15, 2n). Dlatego też wołał: „**Miłosierdzia chcę, a nie ofiary. Nie śmierci chcę grzesznika, ale pokuty. Choćby wasze grzechy były jako szkarłat, jak śnieg je wybielę, i choćby były czarniejsze od nocy, obmyję je, a staną się jak wełna białe**” (Mt 9, 13; Ez 33, 11; Iz 1, 18).

Jedynie Bóg może udzielić odpuszczenia grzechów i nie pamiętać upadków; i nam nakazuje Pan odpuszczać co dzień braciom pokutującym (Mt 6, 12).

A jeśli my, będąc złymi, umiemy dawać dobre rady, jakoż daleko więcej Ojciec miłosierdzia (Łk 11, 13). Dobry Ojciec wszelkiej pociechy łaskawy jest i litościwy w swej cierpliwości: czeka na nawrócenie. Nawrócić się zaś prawdziwie z błędów swoich to nie popełniać ich więcej i wstecz się już nie oglądać. Przeszłe więc grzechy odpuszcza Bóg, a przyszłość swoją każdy musi zacząć budować sam. Pokutować zaś znaczy osądzać swoją przeszłość i o jej zapomnienie prosić Ojca, który jeden tylko, rosą Ducha zmywając poprzednie grzechy, może w swym miłosierdziu sprawić, że to, co było, będzie jak niebyłe.

„W czym was znajdę – mówi Pan – w tym was sądzić będę” [Agrafon] i na każdym kroku nawołuje do pamięci o końcu wszystkiego. Tak więc gdyby ktoś nawet bardzo wiele dobrego uczynił w życiu, a pod koniec zbłądził w grzechy, niepamięć skryje wszystkie jego poprzednie trudy, skoro zawiódł w chwili rozstrzygającej. Natomiast człowiek żyjący poprzednio źle i bezmyślnie, jeśli będzie żałował, może później w krótkim czasie, który mu zostanie po nawróceniu, zmasać winy popełnione w długim czasie swego grzesznego życia. Ale do tego trzeba wielkiej staranności. Podobnie ludzie wyczerpani długą chorobą muszą przestrzegać określonego sposobu życia i zachowywać wielką ostrożność.

- ❖ Złodzieju, czy chcesz otrzymać odpuszczenie? Nie kradnij więcej.
- ❖ Kto cudzołożył, niech ugasi żar namiętności.
- ❖ Kto żył w nierządzie, niech czystość zachowuje. Kto rabował, niechaj łup odda i swego dołoży.
- ❖ Fałszywy świadku, ćwicz się w prawdzie.
- ❖ Krzywoprzysięzco, więcej nie przysięgaj.
- ❖ Inne też namiętności wykorzeniaj: gniew, pożądlivość, smutek, obawę, abys zdążył przed odejściem ze świata tutaj już pojednać się z przeciwnikiem.

I chociaż jest prawie niemożliwe wyzbyć się zakorzenionych namiętności, to jednak przez szczerą pokutę i ciągle ćwiczenie uwalnia się od nich człowiek wsparty mocą Bożą, ludzką modlitwą i pomocą braci.

## ➤ **Św. Grzegorz z Nazjanzu**

### **Boże dobrodziejstwa**

Człowiek potrzebuje silniejszego lekarstwa na ciężkie choroby: wzajemne zabójstwa, cudzołóstwa, krzywoprzysięstwa, grzechy przeciw naturze i – co jest ostatnią i pierwszą z nieprawości – bałwochwalstwa, to jest przeniesienia czci ze Stwórcy na stworzenie. Ponieważ te nieprawości wymagały większej pomocy, otrzymały ją.

Było nią samo Słowo Boże, przedwieczne, niewidzialne, nieuchwytnie, bezcielesne, początek z początków, światłość ze światłości, źródło żywota i nieśmiertelności, odbicie pierwowzoru piękna, nienaruszalna pieczęć, niezmieniony obraz, granica i myśl Ojca.

Ono idzie do własnego obrazu, przyjmuje ciało z powodu ciała, dla mojej duszy łączy się z myślącą duszą, aby podobnym oczyścić podobne i staje się człowiekiem pod każdym względem z wyjątkiem grzechu. Narodził się z Dziewicy oczyszczonej wprzód przez Ducha Świętego na duszy i ciele...

Co za przedziwne połączenie! **Ten, który jest, zaczyna istnieć.**

Stwórca staje się stworzony. Niepojęty zostaje ujęty myślącą duszą, mieszczącą się w środku między bóstwem i przyziemnym ciałem. Wzbogacający drugich staje się żebrakiem, gdyż bierze na siebie żebractwo mojego ciała, abym się wzbogacił Jego Boskością. Ten, który ma pełnię wszystkiego, zostaje ogołocony, gdyż na krótki czas pozbywa się swej chwały, abym ja miał udział w Jego pełni.

**✚ Co za bogactwo dobroci! Co za misterium mnie dotyczące! Otrzymałem pierwszej uczestnictwo w obrazie Bożym i nie ustrzegłem go.**

On przyjmuje uczestnictwo w moim ciele, aby i obraz ocalić, i ciało unieśmiertelnić. Wchodzi w drugą spółkę, o wiele dziwniejszą od poprzedniej: o ile wtedy udzielił nam tego, co lepsze, o tyle teraz przyjmuje uczestnictwo w tym, co gorsze. To jest bardziej Boskie od poprzedniego, to jest wznioślejsze w oczach ludzi rozumnych...

Ty wyrzucasz Bogu, że ci wyświadczył dobrodziejstwa? Dlatego jest mały, że się dla ciebie poniżył?

Że do zbłąkanej owcy przyszedł dobry pasterz, oddając duszę swą za owcę (J 10, 11), [przyszedł] na góry i pagórki, na których składałeś ofiary, i znalazł błądzącą, a znalazłszy, wziął na ramiona, na których niósł też drzewo krzyża i wzięwszy ją, odprowadził do górnego żywota, a wprowadziwszy, zaliczył do tych, które pozostały na miejscu i nie zbłądziły?

Dlatego jest mały, że zapalił lampę, to jest ciało twoje, i wymiół dom (Łk 15, 8), oczyszczając świat z grzechu, i poszukał drachmy, to jest obrazu królewskiego, zatartego namiętnościami, i z powodu znalezienia drachmy zwołuje przyjazne moce i czyni je uczestnikami radości, podobnie jak je wtajemniczył w porządek zbawienia?

## ➤ Tertulian

### Bóg cieszy się z powrotu grzesznika

Rozważ, co Duch mówi Kościołom: Efezjan oskarża, że porzucili miłość, mieszkańców Tiatyry karci za uprawianie nieczystości i spożywanie mięsa ofiarnego, Sardów gani, że ich dobre uczynki nie są doskonałe, mieszkańców Pergamonu upomina za przyjmowanie fałszywej nauki, Laodycejczyków strofuje za pokładanie nadziei w bogactwach. Wszystkich zaś, wprawdzie pod grozą kary, zachęca do pokuty (Ap 2, 1–3.14). Nie groziłby jednak, gdyby nie czynili pokuty i gdyby nie chciał pokutującym udzielić przebaczenia. Można by wątpić, gdyby w jakiś inny sposób nie udowadniał swej obfitej łaskowości. Czy nie mówi: **„Czy ten, kto upada, nie powinien powstawać, a kto się odwrócił, nie powinien się nawrócić?”** (Jr 8, 4).

On jest tym, który bardziej pragnie pokuty niż ofiary. Cieszą się niebianie i aniołowie z człowieka pokutującego (Łk 15, 10nn). Patrz, grzeszniku, bądź dobrej myśli. Widzisz przecież, gdzie się cieszą z twojego powrotu!

A czy co innego głoszą przypowieści Pana? Oto niewiasta zgubiła monetę, szuka i znajduje i zachęca przyjaciółki do wspólnej radości.

Czyż nie jest to przykład odzyskania dla nieba grzesznika? Oto zginęła jedna owieczka z owczarni pasterza. I właśnie ta jedna jest mu droższa niż cała owczarnia. Szuka jej, ona staje się przedmiotem tęsknoty, a gdy ją wreszcie znajduje, pasterz dźwiga ją na własnych ramionach, bo dużo wycierpiała w swym zgubieniu się.

Nie można też pominąć milczeniem tak dobrego ojca, który zaprasza swego syna marnotrawnego i przyjmuje go chętnie po jego pokucie przeżytej nędzy, bijąc najtłuściejsze ciele, by urządzić ucztę radości.

Dlaczego miałby postąpić inaczej, skoro odzyskał straconego syna; a ponieważ go odzyskał, stał się mu szczególnie drogi.

#### ➤ Kim jest ów ojciec? Oczywiście, że **to Bóg**.

Bo tak dobrym ojcem i tak kochającym być nie może nikt inny. On cię przyjmuje z powrotem na syna, mimo że roztrwonileś otrzymane dziedzictwo, mimo że nagi powracasz.

Właśnie dlatego że powróciłeś, będzie się cieszył więcej twoim powrotem aniżeli z rozsądnego życia kogoś innego, ale pod warunkiem, że szczerze pokutujesz, że wyrównasz swoją głódówkę z obfitością dziennej zapłaty twego Ojca, że porzucisz świnie i nieczyste bydło, że odszukasz Ojca bardzo obrażonego i powiesz: **„Ojcze, zgrzeszyłem, nie jestem godny nazwać się twoim synem”**.

O ile przyznanie się do winy usuwa grzech, o tyle ukrywanie powiększa go. Przyznanie się bowiem do winy pochodzi z chęci zadośćuczynienia, ukrywanie zaś z oporu [Łasce].

## ➤ Św. Augustyn

### Potrzebujemy Boga

**„Bóg jest miłością, a kto trwa w miłości, w Bogu trwa, a Bóg w nim”** (1 J 4, 16).

Jeden mieszka w drugim, gdy obejmuje i jest objęty. Mieszkasz w Bogu, byś był podtrzymany. Bóg mieszka w tobie i podtrzymuje cię, byś nie upadł. Nie myśl, iż tak jesteś domem Bożym, jak twój dom mieści w sobie twe ciało. Gdyby zburzył kto dom, w którym mieszkasz, zginąłbyś. Gdy ty jednak odejdziesz, Bóg wcale nie zginie. Ten sam zostanie, gdy Go opuścisz, ten sam zostanie, gdy do Niego wrócisz.

- ❖ On daje ci zdrowie, ale ty Jemu nic dać nie możesz. U Niego znajdziesz oczyszczenie, siłę, poprawę.
- ❖ **On jest lekarstwem** dla chorego, drogowskazem i światłem dla błądzącego, ojczyzną dla opuszczonego.
- ❖ Wszystko ci daje.

Nie myśl jednak, że dajesz coś Bogu, gdy idziesz do Niego. Gdyby nawet chodziło o służbę, to czyż nie potrafi Bóg znaleźć sobie sługi, choćbyś ty nie chciał służyć i wszyscy tego nie chcieli? Nie Bóg potrzebuje sług, ale słudzy potrzebują Boga. Toteż mówi psalmista: **„Mówiłem do Pana mego: Bogiem moim jesteś”**.

#### **On jest prawdziwym Panem.**

Co mówi psalmista? **„Dóbr moich nie potrzebujesz”** (Ps 16 [15], 2). Ty potrzebujesz sługi, a sługa potrzebuje ciebie, byś go żywił. Ty potrzebujesz sługi, by ci pomagał...

Nie jesteś prawdziwym Panem, bo potrzebujesz niższego od siebie. Ten jest prawdziwym Panem, który nic od nas nie potrzebuje. **Biada jednak, gdybyśmy Go nie szukali.**

On nie chce nic od nas. Szukał nas jednak, choć my Go nie szukaliśmy. Gdy jedna owieczka zbłądziła, szukał jej, radował się i wziął ją na ramiona. Czy pasterz potrzebował owieczki, a nie raczej owieczka potrzebowała pasterza? (Łk 15, 4).

## XXIV Niedziela zwykła

Ks. Ryszard Stankiewicz SDS

### " Po prostu: lectio divina - na niedzielę i święta"

- I. **Lectio**: Czytaj z wiarą i uważnie święty tekst, jak gdyby dyktował go dla ciebie **Duch Święty**.

*Powiedział też:*

*"Pewien człowiek miał dwóch synów. Młodszy z nich rzekł do ojca: <Ojcze, daj mi część własności, która na mnie przypada>. Podzielił więc majątek między nich. Niedługo potem młodszy syn, zabrawszy wszystko, odjechał w dalekie strony i tam roztrwonił swoją własność, żyjąc rozrzutnie. A gdy wszystko wydał, nastął ciężki głód w owej krainie, i on sam zaczął cierpieć niedostatek. Poszedł i przystał na służbę do jednego z obywateli owej krainy, a ten posłał go na swoje pola, żeby pasł świnie. Pragnął on napelnić swój żołądek strąkami, którymi żywiły się świnie, lecz nikt mu ich nie dawał (...)". (Łk 15, 11-16).*

- II. **Meditatio**: Staraj się dogłębnie zrozumieć tekst. Pytaj siebie: "Co Bóg mówi do mnie?"

Młodszy syn, gdy otrzymał swoją część majątku, zabrał wszystko i wyjechał. Miał w sobie jakieś resztki przyzwoitości i szacunku dla ojca, które nie pozwalały mu, aby na ojcowskich oczach trwonić rodzinny majątek.

Jak wynika z Ewangelii, duża odległość od ojcowskiego domu nie tylko uspokoiła jego sumienie, lecz wręcz je uspiła, a w miejsce rozsądku i umiarkowania pojawiły się głupota i rozrzutność. Efekt takiego postępowania mógł być tylko jeden: życiowe bankructwo.

- Czy i we mnie od czasu do czasu nie pojawia się pokusa, aby majątkiem swego życia dysponować na własną rękę i daleko od ojcowskich oczu Pana Boga?
- W jakim stopniu jestem w życiu oszczędny, a w jakim rozrzutny?
- W jakich przestrzeniach mojego życia najbardziej zagraża mi rozrzutność?
- Czy przeżyłem kiedyś stan bankructwa, niekoniecznie materialnego?

W miejsce syna - status pastucha, zamiast karczmy i wesołej kompanii - szczerze pole i towarzystwo świń, pusty mieszek i pusty żołądek, zamiast obfitości - niedostatek, to są skutki życiowego bankructwa młodszego syna. Ci, którzy do tej pory byli mu życzliwi, teraz nawet nie chcieli dać mu strąków, którymi żywiły się świnie.

- Jakich doznałem skutków życiowego bankructwa?

- Czy czułem się kiedyś jak człowiek bez twarzy, bez korzeni, jak człowiek, który stracił wszystko, łącznie z samym sobą?
- Czy byłem kiedyś głodny duchowo i fizycznie?
- Czy nie usiłuję karmić swego serca strąkami tego świata? Nie muszę o nie zabiegać, walczyć. Ich oferta na rynku jest różnorodna i bogata. Mają też wielu akwizytorów.
- Czy wolę nieraz głód cierpieć, niż rzucić się na te strąki, które zapychają głodne serce, ale nie nasycają?
- Czy zdaję sobie sprawę, że wielu ludzi ceni mnie, dostrzega, zauważa, dopóki mam dużo gotówki, a kiedy jej zabraknie lub jest niewiele, udają, że jestem dla nich kimś obcym, nieznanym, niepotrzebnym?
- Czy i ja nie klasyfikuję ludzi według stopnia ich zamożności?
- Czy chętnie spieszę z pomocą ludziom cierpiącym niedostatek duchowy i materialny?

**Pomodlę się o łaskę opamiętania, umiarkowania dla wszystkich ludzi rozrzutnych, lekkomyślnych.**

**III. Oratio:** Teraz ty mów do Boga. Otwórz przed Nim serce, aby mówić Mu o przeżyciach, które rodzi w tobie Słowo. Módl się prosto i spontanicznie - owocami wcześniejszej lectio i meditatio. Pozwól Bogu zstąpić do serca i mów do Niego w sercu. Słuchaj się w poruszenia własnego serca. Wyrażaj je szczerze przed Bogiem: uwielbiaj, dziękuj i proś.

Może ci w tym pomóc modlitwa psalmu:

**Otwórz moje wargi, Panie,  
a usta moje będą głosić Twoją chwałę. (...).  
Moją ofiarą, Boże, duch skruszony;  
nie gardzisz, Boże, sercem pokornym i skruszonym (Ps 51,17.19).**

**IV. Contemplatio:** Trwaj przed Bogiem całym sobą. Módl się obecnością. Trwaj przy Bogu. Kontemplacja to czas bezsłownego westchnienia Ducha, ukojenia w Bogu. Rozmowa serca z sercem. Jest to godzina nawiedzenia Słowa.

Powtarzaj w różnych porach dnia:

**Stwórz, o Boże, we mnie serce czyste!**



## Roman Brandstaetter "Jezus z Nazarethu"

### Powrót Boga marnotrawnego

Jezus mimo przynagleń apostołów, którzy domagali się, aby natychmiast wraz z nimi opuścił Peregę, pozostał przez noc nad Jordanem. Spędził ją na czuwaniu i rozmyślaniach.

Wiedział, że coraz szczelniej zamykają się dokoła Niego oka sieci. Dłuższe pozostawanie w Jerozolimie, nad brodem w Bethanii, stało się bezcelowe. Kajafa czyhał na Niego w Świętym Mieście, Herod Antypas w Perei.

Powinien teraz milczeć, nie działać cudów, nie wygłaszać nauk, aby nie spowodować przedwczesnego działania przeciwnika. Niechaj arcykapłanowi zdaje się, że uląkł się jego gróźb. Trzeba być przezornym i ostrożnym jak wąż. Dokąd zatem teraz pójdzie? Czy ma znowu udać się do pogańskiej Syrofenicji? Do Tyru? Do Sydonu? Może do jakiejś samotni w okolicy Cezarei Filipa? A może do Dekapolu? A może do Batanei, Trachonitis lub może nawet do dalekiego Damaszku?

Rozważał każdą z tych możliwości, a przede wszystkim zastanawiał się, czy powinien ten okres przeczekać w całkowitej samotności, czy na oczach śledzących Go faryzeuszów. Jedna i druga myśl niepozbawiona była słuszności, po zastanowieniu jednak doszedł do przekonania, że żadna z nich nie jest trafna, bo jedynym argumentem, rozstrzygającym o wyborze takiego czy innego miejsca pobytu w tym krótkim, trzymiesięcznym czasie, dzielącym Go od powrotu do Jerozolimy, powinien być tylko uczuciowy związek z krainą, w której się zatrzyma.

To pomyślawszy, postanowił udać się do Galilei, która była świadkiem Jego dzieciństwa, wieloletniego czekania i milczenia. Tylko z tej ziemi powinien ruszyć z ostatnią pielgrzymką do Świętego Miasta.

Tylko z tej ziemi. Z domu swojego. Z domu czekania. Z domu, do którego się wraca. Zwiesił głowę na piersi. W małym mieście Nazareth ujrzał matkę, która w cierpliwym posłuszeństwie wciąż na Niego czeka i rozprasza swoją samotność myślami o Jego powrocie, a chociaż nie wie, kiedy ten powrót nastąpi, nigdy nie zwątpiła o spotkaniu z Synem, o radosnym powitaniu Go pod dachem ich wspólnego domu.

Właściwie ten dom do niej nie należy. Jest własnością jej Pierworodnego, dziedzica biednej majątności, którą pozostawił po sobie w ciesielskim spadku Josef ben Jaakow. Ona tylko stróżuje i czeka. W tym domu wszystko czeka. Czekają ławy i stół, miski i żarna, dzbany i lampy oliwne, czeka podwójnie złożona mata w kącie izby i czeka szczęśliwy płacz matki, gdy wreszcie z dala ujrzy idącego doliną pod górę, z pochyloną głową, Syna jedynego, Syna umiłowanego, Syna, który w świętym samowyniszczającym się marnotrawstwie rozdał swoje serce jawnogrzesznicom, celnikom, prostakom, trędowatym, kalekom, grzesznikom, bezdomnym włóczęgom i roztrwonil hojną, błogosławioną

rozzutnością swoją krew w dalekich krainach, i był najpokorniejszym sługą sług, niewolnikiem niewolników, a teraz, zmęczony i wyczerpany wieloletnią tułaczką, wraca do domu, do ojcowskiego domu, święty rozrutnik, chwalebny marnotrawca.

- Gdzie jest szata dla Niego przygotowana?
- Gdzie jest pierścień na Jego palec?
- Gdzie są sandały na Jego nogi?
- Gdzie są muzycy witający Go u bram?

Matka płacze, płacze, płacze. Jezua słyszy jej płacz, słyszy każdą łzę. „**Jeżeli kto przychodzi do mnie, a nie ma w nienawiści swojego ojca i matki...**”

Zasłonił oczy dłonią. Ukorzył się przed własnym nakazem i przez siebie ustalonym samowyrzeczeniem, w którym ucieleśnił sens najpiękniejszego przymierza syna z matką, czułość i oddanie bez miary.

Pochylił się do nóg matki i przyrzekł jej gorącym przyrzeczeniem, że On, niepojęty, wieczny i nieskończony Trwoniciel, który przed laty odjechał w daleką krainę i roztrwonił bezcenny majątek Chleba i Światła i nieprzebrane bogactwo swojego świętego Ubóstwa, wkrótce do niej powróci — ale jeszcze nie dzisiaj ani jutro, ani pojutrze — i spocznie na podwójnie złożonej macie w kącie izby, w domu swojego ojca.

Otarł dłonią czoło mokre od porannej rosy.

---

## Błogosławieni ubodzy w duchu



Opróżnij swoje serce, aby **Jezus** mógł je napełnić

**J**akie obrazy kojarzą ci się ze słowem „królestwo”? Rycerze w lśniących zbrojach, damy w jedwabnych sukniach, zamek obronny otoczony fosą? A może nasuwa ci się coś bardziej współczesnego – na przykład dwór królowej Elżbiety?

Jednak czy myślimy o średniowiecznych rycerzach, czy o dzisiejszych monarchach, zwykle nasze wyobrażenia o królestwie zawierają w sobie splendory, bogactwa, przepych, intrygi.

Spróbuj teraz wyobrazić sobie zupełnie inne królestwo, zaludnione przez zwyczajnych ludzi, którzy gromadzą się wokół swego Króla, zwyczajnego cieśli, aby słuchać Jego opowieści o siewcach i ziarnach, o synach i ojcach, o chwastach, bukłakach czy o robotnikach w winnicy.

Jest to królestwo, które zapoczątkował Jezus. Różni się ono niemal pod każdym względem od wszystkich ziemskich królestw. W nim każdy będzie traktowany w taki sposób, w jaki sam chciałby być traktowany. Zasady życia w tym królestwie ogłosił Jezus w Kazaniu na Górze.

Nieprzypadkowo zaczął je od ośmiu błogosławieństw, które możemy otrzymać żyjąc zgodnie z wartościami Jego królestwa. W pewnym sensie błogosławieństwa są kwintesencją całego Kazania na Górze, gdyż pokazują nam, jak mamy żyć jako obywatele królestwa niebieskiego. Ale są one również obietnicą nagrody – szczęśliwego życia. Ponieważ greckie słowo „błogosławieni”, *makarios*, można przetłumaczyć także jako „szczęśliwi”, warto się zastanowić, jak praktykować te błogosławieństwa, abyśmy coraz głębiej mogli doświadczać szczęścia – na tym świecie i w królestwie Bożym.

### **Rozpocznijmy więc od pierwszego z nich:**

**„Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem do nich należy królestwo niebieskie” (Mt 5,3).**

## **I OGOŁOCIĆ SAMEGO SIEBIE**

Chcąc zrozumieć, co to znaczy być ubogim w duchu, najlepiej zrobimy przyglądając się samemu Jezusowi. On żył tym błogosławieństwem najpełniej i najdoskonalej. Istotą duchowego ubóstwa jest bowiem uniżenie się przed Bogiem i gotowość uczynienia wszystkiego, czego oczekuje od nas Ojciec niebieski.

Pomyśl o Jezusie, odwiecznym Synu Bożym, zasiadającym na niebieskim tronie w otoczeniu niezliczonych aniołów oddających Mu cześć. Dlaczego zdecydował się pozostawić to wszystko i przyjść na ten grzeszny i smutny świat? Właśnie dlatego, że był ubogi w duchu! Jak mówi o Nim św. Paweł: **„On to, istniejąc w postaci Bożej (...) ogołocił samego siebie”** (Flp 2,6.7).

Przyszedł, by żyć pośród nas jako człowiek. Wszedł w swoje własne stworzenie jako bezradne dziecko i przyjął na siebie wszystkie ograniczenia ludzkiego ciała.

Jednak przyjście na świat było dopiero początkiem duchowego ubóstwa Jezusa. Przez każdy kolejny dzień życia czynił On jedynie to, co było wolą Ojca. Nie działał na własną rękę, ale mówił to, co Ojciec polecał Mu mówić. Nie szukał uznania ani splendorów, ale oddawał siebie chorym, dręczonym przez złe duchy, ubogim i zagubionym. Zamiast wymagać dla siebie szacunku należnego Synowi Bożemu, głosił ludziom miłosierdzie Ojca i ukazywał je swoim postępowaniem. W każdej chwili życia wypełniał swoje własne słowa: **„Syn Człowieczy (...) nie przyszedł, aby Mu służyło, lecz aby służyć i dać swoje życie jako okup za wielu”** (Mt 20,28).

Nawet kiedy Jego działalność spotykała się z podejrzliwością i groźbami przywódców Izraela, Jezus nie przestawał pełnić woli Ojca: **„Ja nie sam z siebie nie czynię, ale (...) mówię to, czego Mnie Ojciec nauczył”** (J 8,28).

I wreszcie, gdy nadeszła godzina, ogołocenie Jezusa doszło do szczytu – stał się **„posłusznym aż do śmierci – i to śmierci krzyżowej”** (Flp 2,8). Ogołocił się ze wszystkiego, by ostatecznie wyznać Ojcu: **„Ojcze, w Twoje ręce powierzam ducha mego”** (Łk 23,46).

## **| DO NIEGO NALEŻY KRÓLESTWO NIEBIESKIE**

Ojciec wskrzesił Jezusa z martwych i **„nad wszystko wywyższył”** (Flp 2,9).

Dał swemu Synowi **„imię ponad wszelkie imię, aby na imię Jezusa zgięło się każde kolano (...) I aby wszelki język wyznał, że Jezus Chrystus jest PANEM”** (Flp 2,9- 11). Greckie słowo *Kyrios*, oznaczające „PAN”, to odpowiednik hebrajskiego *Adonai* używanego w Starym Testamencie w odniesieniu do Boga Ojca.

Jezus, mówiąc: **„Ja i Ojciec jedno jesteśmy”** (J 10,30), dał świadectwo swojej wielkiej bliskości z Ojcem. Każdy, kto stara się być ubogim w duchu, może mieć bliską, osobistą relację z Bogiem. Nawet jeśli w danym momencie tego nie czujemy, On zawsze wylewa na nas swoją miłość. Kiedy przychodzimy do Niego ogołoceni i ubodzy w duchu, tworzymy w sobie przestrzeń, którą Bóg może napełnić. Tak działo się w życiu Apostołów czy wielu świętych, którzy wyrzekając się własnej woli, wszystko zawierzyli Bogu.

Choć może nie jesteśmy wezwani, by – jak Jezus – żyć w ubóstwie i ponieść haniebną śmierć, wszyscy możemy naśladować Go w postawie oddania Ojcu. Pamiętajmy, że Jezus ogołocił się nie tylko na krzyżu, ale przeżywał w tej postawie każdy dzień swego życia na ziemi. Nieraz całe noce spędzał na modlitwie. Przychodził do Ojca po siłę i światło, szukając Jego woli w wielkich i małych sprawach. Bóg pragnie, abyśmy i my podobnie zdawali się na Niego we wszystkim, powierzając Mu całe swoje życie.

## I „ODEJDŹ ODE MNIE, PANIE!”

Pismo Święte daje nam niezliczone przykłady ludzi, którzy podobnie jak Jezus przyjęli łaskę duchowego ubóstwa. Jednym z nich był **św. Piotr**. Piotr od samego początku ukazany jest jako człowiek pracowity, którego zapalczywość i poleganie na sobie często obraca się przeciw niemu i daje rezultaty przeciwne do zamierzonych.

Kiedy Piotr po całonocnym połowie powraca z pustymi sieciami, Jezus, którego doświadczenie w łowieniu ryb jest nikłe w porównaniu z profesjonalizmem Piotra, posyła go z powrotem na jezioro – i to w najgorszej porze dnia na połów. Mimo to Piotr łapie tyle ryb, że sieci niemal się rwą (Łk 5,1-8). Uświadamiając sobie, że jest świadkiem cudu, przeżywa głęboki wstrząs. Wobec mocy i świętości Jezusa uznaje swoją grzeszność i niegodność. Padając na kolana, błaga Jezusa, aby od niego odszedł (Łk 5,8). Ale Jezus nie odchodzi. Postępuje wręcz przeciwnie. Zaprasza rybaka do grona swoich uczniów – i obiecuje, że jeśli Piotr pójdzie za Nim, będzie „łowić” ludzi.

Była to jedna z licznych sytuacji, w których Piotr dotknął swoich własnych ograniczeń. Jeszcze wiele razy usiłował wypełniać wolę Boga tylko w oparciu o swoje słabe siły – próbując chodzić po wodzie, przekonywać Jezusa, żeby nie szedł na krzyż, czy obiecywać, że nigdy się Go nie zaprze, aby zaledwie kilka godzin później przysięgać, że nie ma z Nim nic wspólnego.

Jednak z każdą taką próbą Piotr stopniowo tracił pewność siebie. Jego zmagania (przy wszystkich dobrych intencjach) pokazują mu, że nie jest w stanie dochować wierności Panu, polegając wyłącznie na sobie. Powoli uczy się, że jedynie przychodząc do Jezusa w ubóstwie i ogołoceniu, może zostać napełniony Jego mocą. Tylko ubodzy w duchu mogą otrzymać królestwo Boże, a także „łowić” ludzi – dzieląc się z nimi radością i nadzieją tego królestwa.

## I PRZYJDŹ, A PAN CIĘ NAPEŁNI

Być ubogim w duchu oznacza tyle, co przychodzić do Boga z pustymi rękami. Oznacza oddanie siebie Bogu w przekonaniu, że przed Nim nie musimy się wykazywać, że możemy stanąć w prawdzie – tacy, jacy jesteśmy. Oznacza to też otwarcie na wspaniałe dary, jakich Bóg pragnie nam udzielać. Nie musimy wypełniać wewnętrznej pustki rzeczami tego świata. Wyznając, że nasze sieci są puste, pomimo iż „**całą noc pracowaliśmy**” (Łk 5,5), przyjmujemy postawę, która pozwala nam przyjmować wszystko w darze od Pana.

Może i ty, jak Piotr, wciąż na nowo zderzasz się ze swoimi ograniczeniami i odkrywasz, że polegasz tylko na własnych siłach. Może czujesz się sfrustrowany niedawnymi porażkami. Może obawiasz się, że pomimo największych starań i tak nie uda ci się wiele osiągnąć.

A może twoje wysiłki, by czynić dobro ze względu na Pana, nie przynoszą owocu, jakiego się spodziewałeś. Niezależnie od tego, co czujesz, Bóg pragnie napełnić cię swoją łaską. Tak więc przyjdź do Niego na modlitwie i poproś: „Panie, pomóż mi być ubogim w duchu. Pokaż mi, co powinienem oddać, abys Ty mógł mnie napełnić?”.

Kiedy tak staniesz przed Bogiem z pustymi rękami, zaczniesz dostrzegać w swoim życiu błogosławieństwa obiecane przez Jezusa – Jego królestwo stanie się dla ciebie konkretem zauważalnym w codzienności. ■



**Być ubogim w duchu** oznacza przychodzić do Boga z pustymi rękami